Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 52.

Kwartalnie kosztuje złr. 4 Konw. Mon. miesięcznie złotych sześć.

SOBOTA 4 Marca 1848 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi.
2	6	26 6. 30	+ 3, 8	2. 48	Pn. Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz
	2	6, 28	+ 6, 8	3. 02	ZPn. Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	
	10	8. 39	+ 1, 8	2 08	Pn. Zachodni ,,	Pogoda	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

KOMITET
żywienia Ubogich w Krakowie.

Od dnia 1 Lutego r. b. do końca tegoż miesiąca, rozdano ubogim porcyj żywności 17,620, — porcyj zaś chleba 17,448. Porcya żywności i chleba pół funta kosztowała niespełna groszy polskich sześć. Stan kassy był następujący: Pozostałość z roku przeszłego wynosiła złot. pol 1711 gr. 8. Wpłynęło ze składek w miesiącu Styczniu i Lutym złp. 9923 gr. 16. Wydano na koszta bieżące i zapasy złot. pol. 8322, pozostaje w kassie gotowizną złp. 3312 gr. 24, w zapasach złp. 4842. Lecz miesiąc następny pomnoży znacznie wydatki komitetu, bo wydane dotychmiast karty do pobiérania żywności i chleba w liczbie porcyj 602 okazały się niedostatecznemi. Jeszcze jest wiele rodzin nie mających innego sposobu utrzymania się prócz miłosierdzia. Ci nieszczęśliwi wyciągają więc ręce przez komitet, który w tym roku nie rozrządza tak dostatniemi funduszami, jakiemi go w przeszłym tutejsza Publiczność wspiérała: Musi więc przeto natrętniéj do serc litościwych kołatać.

Kraków d. 1 Marca 1848 r.

Podpisane Opiekunki Zakładu ochrony dzieci Starozakonnych, wynurzają najczulsze podziękowanie za łaskawy dar złp. 300—które JW. Hrabia Moszyński, dla powyższego Instytutu około 70 siérót w sobie mieszczącego, przesłać raczył.

F. *Mejsels* Rabinowa.
Anna *Wohl.*
Eidel *Hebald.*

Wiadomości zagraniczne.

— Londyn 19 Lutego. —

Times raz jeszcze przebiega plan finansowy lorda John Russel i czyni wniosek, że deficyt 3 mili. funt. sz. musi być pokrytym, ale że dzisiejszy projekt do tego nie wystarcza. „Jeżeli, mówi ten dziennik, nie chcemy wtrącić narodu w przepaść coraz większego obdłużania się, w takim razie za pomocą nowych podatków należy koniecznie zebrać summy potrzebne. Ale jakim sposobem i jakie osoby, jakie rzeczy mają dźwigać nowy ciężar podatku? Minister odpowiedział na tę kwestyę. Wyszedł on z téj dawnéj zasady finansistów: „drzéć łyko póki się da“, to jest pociągać tych do opłat, którzy obronić się nie mogą. Postanowił on utrzymać system, którego nie można nazwać słusznym ani uczciwym, który sam w sobie tyle może rościć prawa do cnoty, ile Beduin obdziérający zbłąkaną karawanę. Musimy mieć pieniądze, od was, ponieważ od nikogo innego niepodobna nam ich dostać jak od was. Właściciele rolni mogliby się oprzéć sprawiedliwemu podatkowi majątkowemu. Dla tego więc poddano rabunkowi wybór handlujących i bawiących się przemysłem. Gabinet wybiéra wszystkich posiadających więcéj nad 150 funt. st. rocznego dochodu, jak rzeźnik z trzody oddziela wszystkich baranów więcéj jak naznaczoną liczbę funtów ważących. Pyszny przemysł, bogaty handel, dobrze żywiona oszczędność, gospodarstwo staranne i talent potężny: wszystko konfiskacie ulega. Oto ciężkie berło gospodarstwa finansowega, pod którém dziś zostajemy.“

Bill o urządzeniu wychodźtwa, przedstawiony przez pana Labouchere i przez kanclerza izby skarbowéj, stanowi, że żaden okręt nie może wziąść więcéj podróżnych, jak po jednemu na dwa ton, wedle podanego urzędownie objemu, że żaden okręt nie może liczyć więcéj jak jednego podróżnego na 30 stóp kwadratowych na piérwszym pomoście i tyleż na 30 stóp kwadratowych na drugim pomoście, za przekroczenie tego postanowienia kapitan ulega karze 5 funt. st., jednak dwoje dzieci nie liczących po lat 14, można uważać za jednę dorosłą osobę. Bill stanowi dalej, że każdy pasażer w czasie przeprawy, żeglujący z portów angielskich do Ameryki północnéj, wysp, lub zatoki mexykańskiéj ma otrzymywać dziennie $\frac{3}{4}$ kwarty wody, przynajmniéj dwa razy w tygodniu $3\frac{1}{2}$ funta mięsa wołowego, $3\frac{1}{2}$ funta chleba lub sucharów okrętowych i oprócz tego 6 funtów chleba, mąki z sucharów, mąki owsianéj albo ryżu; można także dawać kar-

tofle w stosunku 5 funt. kartofli na 5 funt. chleba. Każdy okręt zabierający więcéj jak 100 wychodźców, musi mieć na pokładzie inspektora emigracyi. Inspektor ten utrzymuje porządek pomiędzy emigrantami i dostaje za to od kapitana lub właściciela okrętu 20 fun. st. oprócz tego 1 szyling za każdego zdrowo wylądowanego emigranta.

W gmachu wolnego handlu w Manchester odbyło się zgromadzenie z 4000 osób, w celu protestowania przeciw wejściu w stosunki dyplomatyczne z Papieżem. Postanowiono podać w tym celu petycyę do obu izb parlamentu.

List prywatny z Kantonu donosi, że plan zamordowania anglików już od miesiąca był przygotowanym i że lud rozmajtemi odezwami podburzano do wymordowania cudzoziemców; wskazano nawet sposób, w jaki to najłatwiéj dokonać, i właśnie w taki sposób zbrodnia została dokonaną. Według *Hong-Kong Register* wielka massa mieszkańców wioski opatrzona rozmajtą bronią uderzyła na anglików, a czteréj ścięci dali się tylko nakłonić obietnicami nadgrody dla ich rodzin do przyjęcia winy na siebie, albo raczéj z ogólnéj massy morderców wybranemi zostali jako ofiary.. Z wielką niespokojnością oczekują w Kantonie rozkazów i wyroku rządu angielskiego.

— *Konstantynopol* 2 *Lutego.* —

Wszyscy pytają tutaj, czy missya pana Ferrieri ograniczy się tylko złożeniem powinszowań sułtanowi ze strony Papiéża. Listy kredytowe nie mówią o niczém inném; ale już poseł Papieża miał dwie czy trzy konferencye z ministrem spraw zagranicznych; zdaje się, że chodzi o urządzenie stałych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Beyrutem a Konstantynopolem. Piérwszy krok został zrobionym i zdaje się, że Monsignore Ferrieri nie wyjdzie ztąd bez stanowczego porozumienia się z rządem Jego Wysokości.

Rozmaitości.

ZAMEK LUCIENNES.

(Ciąg dalszy.)

Pani Du Barri długo piękność zachowała. W 1781 r., mając już lat trzydzieści sześć, sprawiła na hrabim d'Allonville, wrażenie, które tak podaje w pamiętnikach swoich, w ogóle niebardzo przychylnych faworycie: — Widziałem panią Du Barri w czasie podróży jéj do Normandyi w odwiedziny do xięcia Brissac. Przypatrzywszy się jéj nie mogłem pogodzić tego com o niéj słyszał z tém co twarz jéj wyobrażała: najmniejszego śladu nie było dawniejszego jéj rzemiosła w przytomnym tonie, szlachetném obejściu i téj postawie równie dalekiéj od pysznéj dumy jak od uniżoności, i bez zarozumienia i bez nieprzyzwoitości, sam jéj widok zbijał stanowczo wszystko co na nią pisano i głoszono. Zresztą, wydała mi się nader miłą, i nie dziwiłbym się wcale żeby jeszcze budziła miłość prawdziwą, tak jak zyskała sobie rzeczywistych przyjaciół."

Ludwik XV i pani Du Barri lubili jadać w téj sali, z której widać od razu i krajobraz rozesłany ku Wersalowi, i drugi biegnący wzgórkami ku Saint Germain, czarowne położenie, jedyne w świecie, cudowne pomiędzy wszystkiemi temi cudami, zawartemi w potrójném kole lazuru, powietrza i wody, bo Sekwanna u stóp płynie w kształt srebrzystego pół-xiężyca. Kiedy wiatr wieje na to wzgórze, a wieje niemal rok cały, czujém w sercu i na twarzy drganie rozkoszne, jakbyś lekko płynął po nad ziemią. Chłód od Sekwanny, śpiéw ptaków, złociste światło słońca, wietrzyk z gajów, cierpkie wyziewy parku, całość harmonijną co wszystkie zmysły kołysze. Zdaje się jakobyś światło pił z powietrznej czary.

Jednakowoż Ludwik XV. nieskończenie pożywniejsze jadał śniadania w pawilionie Du Barri. Dziedzic gastronomicznych podań rejenta, jadał dobrze i wiele. Namiętnie lubił wino szampańskie, a nie bardzo oględnie pił wino Bordeaux, znane już od dawna, ale świeżo dopiéro wprowadzone w modę przez xięcia Richelieu. Zamor młody murzyn, służył do stołu, w stroju Afrykana z opery komicznéj, w ubiorze z piór strusich rozmaitego koloru, w obrączkach złotych nad kostkami i na ręku. Wiadomo że pani Du Berri nadała mu imie Zamora, dla pochlebienia dumie autora *Alzyry.* Ten zbytek używania murzynów do usług od bardzo dawna już istniał i jeszcze czasów wojen krzyżowych sięga. Jednakże wiele w świecie mówiono o murzynie Zamorze. W poprzedzającym wieku, każda z ładnych synowic kardynała Mazarin posiadała bezkarnie w służbie swéj murzyna, który nosił za nią wachlarz na przechadzce, albo ogon długiéj sukni; ale Zamora bardzo pięknego i wykwintnego murzyna, liczono pospolicie do mnogich kaprysów pani Du Barri, i udawano wielkie gorszenie się tym wybrykiem.

Rzadko się zdarzyło, żeby Ludwik XV. po śniadaniu w Luciennes, nie dał jakiego kosztownego podarunku, z brylantów lub pereł, swojéj fawory-cie, która chowała je starannie, chociaż nic dla siebie zachować nie umiała. Ludwik XV. niezmiernie był uprzejmy w drobiazgach. Utworzył on darowizny portretów, tabakierek, porcelanowych serwisów, chińskich figurek, pierścieni, medalionów, zégarków.

Zachwycającą nowością dla Ludwika XV. w piérwszych latach zażyłości z panią Du Barri, była owa swobodna niczém nie krępowana, którą wetował sobie nudne stosunki z arystokratycznemi faworytkami, jak panie de Châteauroux lub Pompadour, i pocieszał się po smutnych rozkoszach z Parc-aux-Cerfs. Ubóstwiał zaniedbanie i nieoględność téj młodéj kobiety, która nikogo nie oszczędzała przeglądając dwór Wersalski. Oparłszy butnie rączkę na biodrze, malowniczym powszednioścą wyrazem opisywała dumne panie tytułowane, hrabiny xiężnę, margrabinie, które dla tego tylko tak jéj zazdrościły, że jéj miejsca zająć nie mogły. Obdziérała ich niemiłosiernie z maski; wymieniała Ludwikowi XV. ich kochanków, wypowiadała co do jednéj wszystkie intrygi, romanse, schadzki, o których dowiadywała się za pomocą policyi, która ją wprawdzie bardzo drogo kosztowała. Zabawne i śmieszne to były odkrycia, docinki uszczypliwe a

dowcipne, które Ludwik XV zachowawszy w pamięci, nazajutrz przy wstawaniu udzielał wiernym dworzanom.

Wspomnieliśmy o Parc-aux Cerfs. Przez lat trzydzieści cztéry istniał ten zakład osobliwy, na którego wspomnienie sama krew uderzała na twarz ojcom a łzy stawały w oczach strwożonych matek; utrzymywano go do saméj śmierci Ludwika XVgo, mimo liczných jego faworyt, i pomimo ostatniéj z nich, pani Du Barri, która nigdy mu o tém nie wspomniało, co dowodzi wielkiego jéj rozsądku i zręczności niezmiernéj. Parc-aux-Cerfs, dotąd mało znany, był samotném miejscem, posępniejszém jak szlachtuz. Kosztował on blisko trzykroć sto siedmdziesiąt tysięcy franków miesięcznie, co przez lat trzydzieści jego istnienia czyni przeszło sto pięćdziesiąt milionów.

Ludwik XVty lubił bardzo jagody i maliny z Luciennes, słusznie słynące na targach okolicznych, a jak sądzę, stanowiące jedyne bogactwo gruntowe téj pięknéj strony Pani Du Barri, dla przypodobania się mu w lecie, za każdemi odwiedzinami, zbierała mu tatérz jagód, jako też często robiła kawę dla swojego kochanka *La France*, bo tém przyjacielskiém mianem, nazywała śmiało Ludwika XV. Po śniadaniu, Ludwik XVsty przechodził do salonu i siadał na krześle, koło okien wychodzących na Sekwanę, po nad słynną maszyną Marly, uważaną wówczas za ósmy cud świata. Nie wiemy czy go bardzo zajmował krajobraz przed oczami się jego rozcielający i czy myślał w owéj chwili, że ze wszystkich uciech jakich mu złoto i potęga dostarczała, ten tylko boski krajobraz nam się po nim zostanie. Kiedy duch złego usiłował skusić Odkupiciela widokiem świata który chciał podarować jeżeli mu się odda, pewno nie zgromadził przed niebiańskie i wzgardliwe jego źrenice tyle różanego i czystego powietrza, tyle wód przejrzystych, tyle kwitnących łanów, tyle gajów przysłoniętych świetlistą siatką. A szczególnym trafem, każda cząstka tego ogromnego obrazu jest dla myślących oczu historyczną pamiątką. Patrzcie tylko i przypomnijcie sobie.

Na widnokręgu ukazuje się Saint-Germain, królewska rezydencya. Tam urodził się Ludwik XVty; na prawo, u stóp twoich rozrzucone domki białe Bougivalu, gdzie spoczywa Rennequin Sualem, zręczny mehanik który wyprowadził w górę wodę Sekwany i napełnił nią bronzowe wanny i sadzawki marmurowe Wersalu, wynalazca machiny Marly. Na lewo, pod tym białym obłokiem, Maisons, gdzie Voltaire, ów wielki finansista, tak piękne napisał rzeczy, gdzie Lafitte, ów poeta w polityce, pomieścił dumę swą i żale. Bliżéj trochę Malmaison, gdzie Delille przełożył *Georgiki*, gdzie Józefina dobra cesarzowa zamieszkała po rozwodzie; Ruel, gdzie spoczywa i gdzie Richelieu także miał swój zamek; Nanterre, gdzie modląc się chodziła po polach jasnowłosa Genowefa; las Vesinet, dźwigający na swych konarach Chaton jakby gniazdo jaskółcze; Vaulx, gdzie Franciszek Iszy młodocianne spędził lata, i sto i tysiąc innych miejsc. Każde drzewo zamek jaki zasłania, jaki dom znany, jakie słynne mieszkanie, jaką sławę dawnéj Francyi. Łatwo daje się wyjaśnić to nagromadzenie bogactw: Franciszek Iszy, Henryk IIgi, Henryk IIIci, Henryk VIty, Ludwik XIIIty, Ludwik XIVty, Ludwik XVty, ściągali, osiedlali przez lat trzysta na téj jednéj przestrzeni wszystkie majątki i wszystkie inteligencye za panowania swego. Gdy znikły słońca, dziś widziéć można miryady gwiazd które orszak ich składały, przyćmione zbyt żywém słońc tych światłem.

Wnosić należy że kiedy Ludwik XV. bawił w pawilionie Luciennes, zawieszone działanie słynnéj maszyny w Marly, któréj pierwsze rury przechodziły i jeszcze przechodzą przez grunt zamkowy. Ogromna ta machina, ośm czy dziesięć razy przerabiana w ciągu XVII. i XVIII. stulecia, a za dni naszych prawie całkiem usunięta przez użycie machiny parowéj o sile trzystu koni, sprawiała, podczas działania swego, łoskot niezmierny, przykry, skrzypienie takie że go znieść trudno było. Główna część tego ósmego cudu, jak go nazywano, mieści się u stóp dawnego traktu do Saint Germain, między wsią Marly a La Chaussée. Olbrzymią tę machinę blizko siedm lat budowano; bo zaczęta w 1676, skończoną została w 1682, a prawdę mówiąc nigdy nie została ukończoną. Wymieniliśmy już jéj wynalazcę. Sualem czy Swalem Rennequin, a raczéj Swalm Renkina, rodem z Liége. Cokolwiek bądź mówiono i pisano i pomijając zasługę francuzkiego inżeniera Deville, któremu utworzenie téj machiny przypisują. Renkin jest niezaprzeczenie jéj wynalazcą. Piérwiastkowo miała cztérnaście kół i wyciągała wszystką wodę z jednéj łachy od Sekwanny. Pojmiecie jak nam trudno wytłómaczyć działanie tych dwóchset dwudziestu pięciu pomp, gdy powiémy że tylko jeden Vauban je rozumiał. Po olbrzymich wysileniach, woda wciągana i wypychana przez te wszystkie pompy, dochodziła na wieżę stojącą u wodociągu Marly, przez Rzymian zbudowanego, pysznie wyglądającego pośród krajobrazu. Wyniesiona zaś na tę znaczną wysokość, biegła wodociągiem przez dwie rury żelazne ósmnastocalowe aż do rezerwoarów Marly, co i dotąd się jeszcze dzieje; z rezerwoarów Marly płynęła do Wersalu, gdzie jak dotąd świetnemi strzelała wytryskami, tworzyła iskrzące się snopy wodnych promieni, i w przejrzyste szmaragdy i perły wieńczyła zadumane posągów czoła. Machina parowa którą może niewcześnie przyczepiono do drewnianego systemu pomp Renkina, blizko milion kosztowała. Większą ona czyni posługę od staréj machiny, to prawda, ale całą tę hydrauliczną budowę trzeba porobić, bo niknie, trzeszczy, zewsząd się rozpada i zawaleniem grozi.

(D. c. n.)

Wiadomości Literackie.

W Księgarni **St. Gieszkowskiego** znajdują się do nabycia nowe dzieła: **Ojcowska rada dla mojéj córki**, przez J.H. Campe; przekład T. Sierocińskiego. Warszawa, 1848 in 8° złp. 8.—**Czarna księga**, zbiór najciekawszych procesów kryminalnych dawniejszych i nowszych czasów; wydany

przez E. F. Górskiego. Wrocław, 1848. 3 Tomy 8°. złp. 18.—**Krótkie wiadomości z nauk przyrodzonych** i niektóre ważniejsze wynalazki. Warsz. 1848 in 12°. złp. 5.— **Kilka słów o mierzwie**; przez Z. P. Poznań, 1848. in 12°. złp. 1 gr. 15.— **Nauka o świecie**, ułożona przez A. Kiszewskiego. Część I. Poznań 1847. in 8°. złpol. 2 gr. 15. — **Psalmów pokutnych** Dawidowego Psałterza siedm nowo-ułożonych do śpiéwu dla katolików, Poznań, 1848 in 8°. gr. 12. — **Zbiór dzieł katolickich** ku uświęceniu i zbudowaniu. Tom 1—7. Poznań, 1847 in 16°. złp. 7. Można mieć i pojedyncze tomy tego dzieła, po złp. 1. — **Rocznik rozkrzewiania wiary**, wychodzące poszytami. Poznań, 1847 in 8°. Poszytów 6 złp. 9. **Flora polska**, w ograniczeniu do jawnokwiatowych rodzajów; przez J. Wagę. Tom 1 Warszawa 1847, in 8°. złp. 15.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

Od dnia 2 do dnia 3 Marca.

Ziobrowski Karol, Struszkiewicz Januar, Starzeński Kazimierz hrabia C. K. Szambelan, Toczyński Michał ob., Niemojewski Adolf, Romer Michał, Klingeholc Leopold, z Galicyi; — Lisowski Paweł ob., Sejdel Karol, Bukowski Julian, Bełkowski Jan ob., Piątkowski, Bełkowski Alexander, z Polski.

Wyjechali z Krakowa.

Bobrowski hrabia, Lewartowska, Gozdowicz, Leśniewicz, do Galicyi; — Padechowicz Franciszek ob., Koszucki Teofil, do Polski.

Doniesienia Urzędowe.

Ner 831.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na prośbę P. Romualda Hellebrauda, o przyznanie mu spadku po ś. p. Franciszku Hellebrandzie ojcu, składającego się z kamienicy pod L. 330 w gminie III. Miasta Krakowa stojącéj, podaną, C. Król. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Urzędu Publicznego, wzywa wszystkich prawa do spadku tego mieć mogących, aby się z takowemi w ślad artykułu 12, ustawy Hypotecznéj w terminie 3ch miesięcy do Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tego terminu, spadek powyższy Panu Romualdowi Hellebrandowi zgłaszającemu się, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 11 Lutego 1848 r.

Sędzia Prezydujący
J. Czernicki.

(1r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

Ner 1023.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek podania Emilii Ekielskiéj panny doletniéj o przyznanie jéj spadku po siostrach jéj Eufemii z Ekielskich Grekowéj i Nepomucenie Ekielskiéj pannie pozostałego, z summ 2,000 i 2,500 złp. na dobrach Płaza w Okręgu M. Krakowa zahipotekowanych—tudzież domów Nro 43 w Półwsiu Zwierzyniec i domu Nro 62 w wsi Zwierzyńcu położonych z gruntami do nich należącemi składającego się.—C. K. Trybunał po wysłuchaniu wniosku C. K. Prokuratora w zastósowaniu się do Art. 12 ustawy Hipotecznéj z r. 1844 wzywa strony interesowane aby się z prawami swemi w terminie 3ch miesięcy zgłosili, w razie bowiem przeciwnym, po upływie terminu tego, spadek wspomniony zgłaszającéj się Emilii Ekielskiéj przyznanym zostanie.

Kraków dnia 19 Lutego 1848 r.

Sędzia Prezydujący
J. Czernicki.

(3r.) Z. Sekretarza P. *Burzyński.*

Nro 4111.

Kundmachung.

Zur Überlassung des Trotoirs Umbaues in der Stephans Gasse an den Mindestbiethenden wird am 24 März l. J. eine mündliche Lizitations Verhandlung im k. k. Kreisamte abgehalten werden zu welcher Unternehmungslustige eingeladen werden.

Der Ausrufspreis für die Arbeiten und die Zufuhr des Materials nach Abschlag des Preises für die Materialien d. i. für den Kalk und die Pflastersteine die in natura vom städtischen Ekonomate ausgefolgt werden, besteht in 616 fl. 9 gr. poln. wovon 10percentiges vadium bei der Lizitation zu erlegen ist.

Die näheren Lizitationsbedingnisse werden am Tage der Lizitation bekannt gegeben und können auch früher beim städtischen Bauamte eingesehen werden.

Welches von Seiten der k. k. Polizei Direktion zur allgemeinen Kenntniß gebracht wird.

Krakau am 1 März 1848.

k. k. Polizei Direktor
Kroebl.

Doniesienie prywatne.